Cena 5 zł

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotnicze

Rok II A B C D E Czwartek, 30 czerwca 1949 r. Nr 174 (167)

Przemówienie tow. Jakuba Bermana

członka Biura Politycznego KC PZPR

na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Poznaniu

NA ZAKOŃCZENIE DYSKUSJI JAKA TOCZYŁA SIĘ W CZASIE OBRAD I WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI PZPR, GŁOS ZABRAŁ TOW. JAKUB BERMAN, CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR, KTÓRY DOKONAŁ PODSUMOWANIA PORUSZONYCH PRZEZ DELEGATÓW PROBLEMÓW.

Na wstępie mówca stwierdza, że konferencja wojewódzka dowiodła, iż **poznańska organizacja partyjna wyrosła i okrzepła.** Konferencja dowiodła, iż Partia zapuściła głęboko korzenie w klasie robotniczej, w proletariacie przemysłowym.

„Zdobyliśmy sobie — oświadcza mówca — **serca i umysły olbrzymiej większości robotników i to najbardziej przodujących i najbardziej świadomych robotników. Tam jesteśmy dziś niezwyciężoną siłą".**

Tow. Berman podkreśla jednak konieczność głębszego i szerszego niż dotychczas dotarcia do masy robotników rolnych i wyraża przekonanie, że zadanie to zostanie wykonane jeszcze w ciągu obecnego roku.

Omawiając dalsze zagadnienia wiejskie tow. Berman przypomina, że woj. poznańskie jest województwem o przewadze średnich gospodarstw rolnych. **„Mamy rozległe wpływy wśród najbiedniejszych chłopów i poważną pozycję wśród średnich chłopów".**

Zdajemy sobie sprawę z tego — że większość chłopów średnich w pewnej mierze jeszcze się waha i znajduje się pod wpływem różnych sił. Oddziałujemy na nich, przekonujemy ich, ale nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że również wróg klasowy wpływa na średniaków, stara się wykorzystać wahania i niezdecydowanie oraz wielowiekowe niezadowolenie i ciemnotę — tę spuściznę kapitalizmu.

Toteż **stoi przed nami zadanie olbrzymie i odpowiedzialne, któremu jednak potrafimy podołać, a które streszcza się w tym, aby zdobyć i „pociągnąć za sobą średniaków, stanowiących przeważającą większość wsi poznańskich.** To zadecyduje o szybkim marszu naprzód, o przeobrażeniu ziemi poznańskiej".

Mówca przypomina następnie głosy dyskutantów na temat walki klasowej na wsi i stwierdza, że nie wszyscy członkowie Partii — chłopi średniorolni, których jest w województwie 25 tys. zrozumieli i uświadomili sobie na czym polega groźba ze strony bogaczy wiejskich, zwłaszcza jeśli mieć na uwadze ich łączność z siłami reakcji, z rozpolitykowaną częścią kleru i agenturami imperializmu.

Pierwszym konkretnym zadaniem aktywistów-chłopów jest jasne uświadomienie sobie, na jakie siły wróg może jeszcze liczyć. Istnieją bowiem jeszcze niedobitki reakcji i o fakcie tym nie należy zapominać. Siły reakcji będą zapewne jeszcze nieraz usiłowały podjąć wysiłki w celu podważenia ustroju demokracji ludowej.

Klasa robotnicza przewodzi WIELOMILIONOWYM MASOM CHŁOPSKIM

Przytoczywszy następnie definicje przewodniczącego KC PZPR tow. Bieruta, że **demokracja ludowa jest szczególną formą dyktatury proletariatu** — mówca stwierdza — że **istotną jej cechą jest sojusz robotniczo-chłopski, w którym klasa robotnicza przewodzi wielomilionowym masom chłopskim.** Stąd płynie konieczność pozyskania masy chłopów mało- i średniorolnych dla polityki klasy robotniczej, czego dokonać można tylko w ostrej walce klasowej.

Tow. Berman przestrzega jednak przed spłycaniem zagadnienia „Myli się ten, kto sądzi, że można tylko przy pomocy środków administracyjnych walczyć skutecznie z wrogiem. Kto tak myśli — nie rozumie podstawowych założeń marksizmu-leninizmu. **O zwycięstwie decyduje** słuszna linia polityczna, **umiejętność prowadzenia za sobą mas,** dotarcia do ich świadomości, przemówienia do uczuć'.

Mówca zwraca tu uwagę na **dwa niebezpieczeństwa.** Pierwszym jest **lewackie awanturnictwo, krzykactwo, frazeologia,** niedocenianie wroga klasowego, albo próba uchylania się od walki i od rzeczywistych trudności. Drugim niebezpieczeństwem jest **jawny oportunizm i uleganie naporowi obcych sił.** Z tymi dwoma niebezpieczeństwami należy walczyć, aby pójść jedynie słuszną drogą sojuszu.

Powinniśmy nauczyć się odróżniać chłopa średniorolnego od kułaka i za wszelką cenę przyciągnąć średniaków.

Rozporządzamy dostateczną ilością środków, aby wykonać te zadania.

Z kolei tow. Berman charakteryzuje elementy, jakimi rozporządza organizacja partyjna w tej walce, wymieniając politykę gospodarczą, słusznie stosowaną politykę podatkową, wynikającą z ustaw, politykę kredytową, jak również politykę cen. **„Potrafimy dowieść chłopom mało i średniorolnym** — stwierdza mówca — **że rząd ludowy i Partia troszczą się o opłacalność ich gospodarstw, o ich byt materialny".**

Dobrobyt dla milionowych rzesz chłopskich

Mówiąc o polityce cen, mówca stwierdza: **„Gwarantujemy stałe ceny, a tym samym dobrobyt dla milionowych rzesz chłopskich.** Chłop jest dostatecznie trzeźwy i rozumny, aby w pełni ocenić znaczenie tego dobrodziejstwa. Jesteśmy dziś znów w przededniu bogatych zbiorów. Znów popłynie zboże do gospodarstw chłopskich, a później do miast. Cena za nie będzie ustalona i opłacalna".

Tow. Berman zwraca następnie uwagę na ważny instrument polityki partyjnej na wsi, jakim jest odpowiednie wykorzystanie w interesie mało i średniorolnych chłopów spółdzielczych i państwowych stacji maszynowych, po czym przechodzi do zagadnień, związanych z akcją hodowlaną.

„Wprowadzamy daleko idące zmiany strukturalne na wsi, przesuwamy hodowlę z gospodarstw bogatych na małe i średnie. Jest to ogromne osiągnięcie, które powinniśmy gospodarczo i politycznie wykorzystać. Możemy z otwartym czołem pójść do chłopów — oświadcza mówca — wyjaśniać i przekonywać ich, aby nie słuchali zatrutych podszeptów rozpolitykowanego kleru, aby nie słuchali podszeptów kułaków, którzy dbają o własną kieszeń, ale aby słuchali głosu własnego sumienia chłopskiego, narodowego i wtedy pójdą razem z nami.

Jest rzeczą jasną, stwierdza dalej mówca, że zadanie to można wykonać jedynie w ścisłej łączności z całą klasą robotniczą. I taki jest sens akcji łączności między proletariatem i chłopstwem.

Ciąg dalszy na stronie 2

ODEZWA

Wojewódzkiego Komitetu Usprawnienia Akcji Siewnej

ROLNICY!

Stoimy w obliczu jednego z najważniejszych zadań o znaczeniu państwowym — w przededniu żniw.

W związku z tym zadaniem czeka nas ogrom wysiłku a od tego, czy wszystkie plony zostaną terminowo zebrane z pól będzie zależało, czy w roku przyszłym starczy chleba dla chłopa i jego rodziny, dla robotnika i pracownika miast.

Dla wyżywienia milionów obywateli naszego kraju, cała wieś polska stanąć musi w zwartym szeregu na froncie tegorocznej kampanii żniwnej, podejmując tym samym obok walki o pokój, najszczytniejszą walkę, jaką zna ludzkość — walkę o chleb.

Plony w tym roku zapowiadają się dobrze, zadaniem naszym przeto będzie by zostały one należycie zebrane i zabezpieczone. Chleb stanowi podstawę wyżywienia ludności. Należyte zebranie plonów niechaj więc będzie dziełem i dorobkiem mas chłopskich, pełnoprawnych współgospodarzy Państwa. Zdajemy sobie sprawę, że przy niekompletnej jeszcze ilości sprzężaju, sił roboczych i maszyn rolniczych, jest to ciężkie zadanie, jakie wieś ma do pokonania na froncie walki o chleb.

Znając jednak ofiarność rolnika województwa poznańskiego, wierzymy, że żniwa tegoroczne zostaną pomyślnie wykonane. Niechaj na terenie naszego województwa nie będzie ani jednej zagrody, w której by rolnik z niedbalstwa nie spełnił ciążącego na nim obowiązku i tym samym znalazł się poza nawiasem społeczeństwa jako SZKODNIK SPOŁECZNY.

ŻNIWA TO NAJPILNIEJSZE ZADANIE PAŃSTWOWE

Walka o chleb jest tak jak walka o pokój sprawą wspólną, dlatego nikt nie może w akcji żniwnej stać na uboczu i każdy: chłop robotnik, inteligent — muszą w tej akcji wykazać się najbardziej ofiarną i wydajną pracą.

Apelujemy do Związków Zawodowych, Organizacji Społecznych i Młodzieżowych, by przez zorganizowanie brygad roboczych przyczyniły się do sprawnego i terminowego zakończenia tegorocznych zbiorów, a tym samym przez wspólną pracę w żniwach z masami chłopskimi — utrwaliły pogłębiającą się łączność miasta z wsią.

WOJEWÓDZKI KOMITET USPRAWNIENIA AKCJI ŻNIWNEJ

Mgr Edward Bertold, wicewojewoda Pozn. Przew. Mgr Tadeusz Kwaśniewski, wiceprzewodn. Wojew. Rady Nar. Franciszek Bączyk, Prezes Woj. Zarz. ZSCh. Józef Olszewski, I Sekr. KW PZPR., Bolesław Andrzejczak, Prezes Woj. Zarz. SL., Marcin Poprawa, Prezes Woj. Zarz. PSL., Marcin Milczyński, Przew. Komit. Woj. SP., Mgr Wacław Jonsik, Prezes Kom. Woj. SD., Mgr Jerzy Bołądź, za Okr. Radę Zw. Zaw. i Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych, Tadeusz Woźniak, Dyr. Oddz. Woj. C. R. Spółdz. Sam. Chłopskiej.

W przededniu powstania warszawskiego

dowództwo AK porozumiewało się z Niemcami

Wstrząsające zeznania świadka Mierzyńskiego w 8 dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu

WARSZAWA (PAP). W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał **świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim, w przededniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej.**

Żywe zainteresowanie wywołały na sali sądowej podane przez świadka Mierzyńskiego rewelacyjne fakty z pracy II. oddziału w okresie okupacji, **szczegóły porozumień zawieranych przez dowództwo AK z abwehrą niemiecką, m. in. porozumienia z ostatnim warszawskim, dotyczącego nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wschodniego armii niemieckiej wzamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.**

Świadek Mierzyński pracował przed wojną w koncernie prasowym, wydającym „Expres Poranny", „Kurier Czerwony" i „Dzień dobry". Jako porucznik rezerwy w roku 1935 odbył kurs II oddziału dla oficerów rezerwy. W czasie szkolenia główny nacisk kładziono na metody walki z wywiadem radzieckim.

Charakteryzując prace II. oddziału Sztabu Generalnego pewnego rodzaju ośrodkiem politycznym i nawet — jak się wyraża — „komórką stażową" dla ówczesnych polityków, co nadawało całemu oddziałowi II charakter mafijny. **Przez szkołę II oddziału przeszły nie tylko tak wysokie osobistości, jak Beck, Pieracki, Kwiatkowski czy Sławek ale nawet w przemyśle państwowym czy i przedsiębiorstwach państwowych II. oddział obsadził czołowe stanowiska, jak to miało miejsce np. z mjr. Fularskim, pracującym w „Orbisie".**

W odniesieniu do znanego mi z okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II. oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że **II. ODDZIAŁ PRZYGOTOWYWAŁ ZBLIŻENIE POLITYCZNE I MILITARNE POLSKO-NIEMIECKIE ORAZ DOPROWADZENIE W SOJUSZU Z NIEMCAMI DO WOJNY ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, W ZŁUDNEJ NADZIEI NA UZYSKANIE ZDOBYCZY TERYTORIALNYCH NA WSCHODZIE, SZEROKO PROPAGOWANYCH POD HASŁEM TZW. „MOCARSTWOWOŚCI".** Jednocześnie **usiłowano przenieść dawną niechęć do Rosji carskiej na Związek Radziecki.**

W konsekwencji stwarzano w społeczeństwie odpowiedni klimat, wytwarzając z jednej strony zasadnicze nastawienie anty-radzieckie, a z drugiej strony propagując zbliżenie i uśpienie czujności wobec Niemiec, do których społeczeństwo odnosiło się nieprzychylnie.

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z Partią Komunistyczną, prowadzona z jednej strony przez organa policyjne, z drugiej strony przez II. oddział.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp. „Orientowano się doskonale — mówi świadek — że **jest to inspiracja wywiadu wojskowego niemieckiego.** Mówiono szeroko o tym, że **organizacja ONR otrzymuje pieniądze z Niemiec i mimo to nie** przeprowadzono aresztowań. Przez wejście na drogę antysemityzmu nastąpiło pewne współdziałanie ze Stronnictwem Narodowym. Współdziałanie to w czasie okupacji było zupełnie jawne i wyraźne. Od r. 1936—37 rozwinięta została silna propaganda przeciw Żydom **Przeprowadzono faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami.**

Prokurator: co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 listopada?"

Świadek Mierzyński: do Klubu 11 listopada" dostałem się z polecenia kpt Wierzbickiego, gdyż II. oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu. **Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystowskiego, opiekunem klubu był Rydz-Śmigły,** który brał udział we wszystkich większych uroczystościach. Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości Grabowski, który na dawał ogólne nastawienie przyjęte przez II. oddział.

We wzorowym sanatorium P.K.P.

leczą się chodziescy kolejarze i ich rodziny

Dumą mieszkańców Chodzieży jest nowoczesne sanatorium przeciwgruźlicze, położone w pobliżu miasta na kilkudziesięciometrowej wysokości wzgórzu, okrytym lasem sosnowym.

Sanatorium to zbudowane zostało w latach 1925—27, a przeznaczone jest dla chorych pracowników kolejowych i ich rodzin. Zakład podzielony jest na trzy oddziały i dysponuje pokojami o dwu, trzech i sześciu łóżkach. Każdy oddział posiada osobną jadalnie, czytelnię, łazienki i inne urządzenia.

Do racjonalnej kuracji na wolnym powietrzu służą specjalne hale do leżakowania. W zachodnim skrzydle zakładu znajduje się sala teatralna, w której urządza imprezy sanatoryjne kółko teatralne, lub zespoły przyjezdne.

Nowoczesne urządzenia w sali rentgenowskiej i operacyjnej umożliwiają przeprowadzenie skomplikowanych operacji i zabiegów. W sanatorium PKP stosuje się raczej leczenie zachowawcze, polegające na dobrym odżywianiu, odpowiednim odpoczynku i stałej opiece lekarskiej.

Czas jest tu najlepszym lekarzem i **faktycznego stanu choroby nie ukrywa się przed pacjentem. Chory, uświadomiony o stanie swej choroby, szybciej bowiem ulega wyleczeniu.**

Dyrektorem sanatorium jest dr **Szemis.** W planie rozbudowy sanatorium przewidziane jest znaczne zwiększenie ilości łóżek, dobudowanie nowego pawilonu, oraz instalacji tomografu i nowego aparatu rentgenowskiego.

W Rawiczu

nie będzie analfabetów

Na 14 kursach przeszkolono 127 słuchaczów

W powiecie rawickim było dotychczas czynnych 14 kursów dla analfabetów w następujących miejscowściach: Słupia Kapitulna, Sobiałkowo, Trzebosz, Żołędnica, Niemarzyn, Dębno Polskie, Kółaczkowice, Dłoń, Pakówka, Waszkowo, Zakrzewo, Domaradzice, Woszkowo, Konary, w których nauczało 18 nauczycieli Szkół Podstawowych.

Udział w kursach wzięło 127 uczestników. Pod względem pochodzenia socjalnego byli to: 64 chłopów, 60 robotników — (przeważnie rolni) i trzech rzemieślników.

Słuchacze tych kursów dla uchronienia ich przed analfabetyzmem powrotnym będą w roku bieżącym wcieleni do zespołów dobrego czytania w oparciu o punkty biblioteczne.

Mówiąc o trudnościach, na jakie napotyka akcja walki z analfabetyzmem, wymienić należy niechęć i wstydliwość samych analfabetów, którzy nie chcą się ujawnić, a także małe jeszcze zrozumienie społeczeństwa.

Było kilka wypadków, że analfabeci nie chcieli uczęszczać na kurs, tam skutecznie interweniowały Zarządy Gminne.

Należy mieć nadzieję, że po obecnej rejestracji, w oparciu o nowe ustawodawstwa, przy moralnym i finansowym poparciu Samorządu i Państwa akcja walki z analfabetyzmem zostanie w naszym powiecie postawiona na właściwym poziomie. (HA-WU).

Międzymorze – faszystowska koncepcja

bandy szpiegów międzynarodowych pod egidą USA

WARSZAWA (PAP). „TYLKO NIEMCOM MOGŁO ZALEŻEĆ W OWYM CZASIE NA POKŁÓCENIU ALIANTÓW MIĘDZY SOBĄ" — POWIEDZIAŁ DZIŚ PRZED REJONOWYM SĄDEM WOJSKOWYM W WARSZAWIE ŚWIADEK NOWIŃSKI, KTÓRY NAŚWIETLIŁ SZCZEGÓŁOWO ROLĘ INSPIRACJI NIEMIECKIEJ NA TERENIE W. BRYTANII W SPRAWIE STOSUNKU GEN. SIKORSKIEGO DO ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę II i VI Oddziału na emigracji oraz **znaczenie koncepcji „Międzymorza"**, wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym **głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska. Przybrała ona postać zmowy przeciw ZSRR, zorganizowanej pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych z udziałem faszystów krajów środkowo-europejskich.**

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej. Intrygi, składając się na tę inspirację, zarysowały się na kilku odcinkach.

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, kiedy wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu" Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możność nawiązania stosunków polsko-radzieckich. Mjr Nowiński ciągnie dalej: „Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

Torpedowanie działalności gen. Sikorskiego

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że **chodzi o storpedowanie akcji i działalności gen. Sikorskiego.** Dopiero jednak wypadki r. 1943 dowiodły jakimi drogami ta inspiracja chodziła i wreszcie jaką ona formę przybrała w momencie decydującym. Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawniać się ona nie powinna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych, o których wspomniałem, ta akcja inspiracji przyjęła formę już jawnej dywersji — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli nawet na to, by ujawnić tę akcję, byle tylko doprowadzić do pożądanych skutków."

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi **Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego.** W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie Oddziału VI i II, pułkownicy Smoleński i Demel organizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki", a później naczelnika Bezpieczeństwa MSZ — Hauke-Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np.: **w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.**

„Określał on bardzo trafnie przemiany, które tam nastąpowały i mówił nawet przy mnie — zeznaje mjr Nowiński — że Niemcy bezwzględnie wojnę przegrają, że Stalingrad będzie początkiem ich katastrofy". Mając trudności na tle akcji dywersyjno-inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdzie, objeżdżając szereg ośrodków Wojska Polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty. Zamierzenia te spaliły na panewce, ponieważ grupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, preparując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i które przedstawiały go jako „demoralizatora".

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu rady ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender" — niemiecką rozgłośnię radiową.

Sprawy te, które w W. Brytanii odbiły się szerokim echem, były oczywistą robotą Niemców, gdyż — jak to z naciskiem podkreśla świadek — tylko im mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu aliantów.

Koncepcja „Międzymorza" skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu

Mjr Nowiński omawia następnie obszernie genezę i znaczenie **koncepcji „Międzymorza".** Stwierdza on, iż była to **koncepcja zmierzająca do rozbicia Związku Radzieckiego**, powstała w związku z działaniami Atamana Petlury, jeszcze przed rokiem 1920. Była ona następnie stale podtrzymywana i podsycana przez sanacyjne MSZ i sztab generalny. W obecnej sytuacji antyradziecka akcja „Międzymorza" polega na chęci rozbicia Związku Radzieckiego, czy też na stworzeniu „kordonu sanitarnego". **Koncepcja ta przechodziła różne fazy w latach wojny, zaś obecnie prowadzoną jest przez Stany Zjednoczone. Centrum tej akcji leży obecnie w Rzymie, gdzie znajduje się jej rzecznik b. minister Poniatowski.** Świadek wskazuje na powiązania akcji kardynała nowojorskiego Spellmana i akcji Watykanu oraz Stanów Zjednoczonych na odcinku „Międzymorza".

W odpowiedzi na pytanie prokuratora mjr Nowiński opisuje sylwetkę niejakiego Dubicza, który z II oddziału przeszedł do służby dyplomatycznej i mimo, iż był notorycznym alkoholikiem, mianowany został ministrem Polski w Lizbonie. **Podczas wojny, kiedy Lizbona była punktem wypadowym, skąd Niemcy wysyłali agentów na wszystkie strony świata i na którym rozgrywały się intrygi wywiadów, stanowisko jego posiadało specjalne znaczenie. Przez Lizbonę wysłano emisariuszy z kraju do Londynu.**

Jako fachowiec w zagadnieniach wywiadu mjr Nowiński określa działalność Doboszyńskiego na emigracji jako karygodną, której w czasie wojny zupełnie nie wolno było tolerować. Przez działalność tę rozumie zarówno redagowanie, kolportowanie oraz finansowanie nielegalnej prasy podziemnej jak i prowokacyjne wystąpienia.

Żychon sprzedał Erikę Bilang

Prokurator: „Jak świadek wyjaśnia fakt, że szef II oddziału Wasilewski przyjął Żychonia w Anglii do pracy w wywiadzie"?

Świadek odpowiadając na to pytanie, przypomina wypadek jaki miał miejsce na terenie Francji, kiedy po objęciu przez płk. Wasilewskiego szefostwa II oddziału w Paryżu, zgłosił się do niego Żychoń współpracujący już wtedy z admiralicją francuską i nalegał, by mu odstąpić szereg placówek II oddziału na terytorium Rumunii, Węgier i Jugosławii. Wówczas płk. Wasilewski nieomal że nie wyrzucił Żychonia za drzwi i stawiał pod znakiem zapytania jego lojalność państwową. Natomiast w późniejszym okresie po przybyciu do Anglii, w piśmie skierowanym do naczelnego wodza, płk. Wasilewski pisząc o Żychoniu i jego ekipie stwierdza: „Odstąpiliśmy admiralicji francuskiej wybitną ekipę specjalistów niemieckich". Tę zmianę opinii płk. Wasilewskiego o Żychoniu — mówi dalej świadek — przypisać należy chyba jakimś względom personalnym, ściśle osobistym".

W toku dalszych pytań świadek ujawnia nazwisko **wybitnej agentki polskiej, działającej na terytorium niemieckim**, która według słów świadka, stała na bardzo wysokim poziomie i dostarczała wywiadowi polskiemu, rewelacyjnych dokumentów dotyczących rozwoju lotnictwa niemieckiego, była to **Erika Bilang. „Została ona sprzedana przez szefa ekspozytury Żychonia Niemcom, którzy ją zamordowali** — mówi mjr. Nowiński.

Powiązanie wywiadu amerykańskiego z wywiadem polskim

Prokurator: **„Czy świadek mógłby przedstawić nam powiązanie wywiadu amerykańskiego z wywiadem polskim?"**

Świadek: „Mogę przedstawić to co mi jest znane z kilku dokumentów z rozprawy sądowej, która miała miejsce w wojskowym sądzie morskim w Anglii. Te dokumenty II oddziału sztabu miały wykazać, **jakie znaczenie posiada praca i sieć naszego wywiadu dla ogólnego dorobku alianckiego.** Jest rzeczą ciekawą, że podczas całej rozprawy nie padło słowo „sprawa Polska". Zawsze były to sprawy amerykańskie czy angielskie.

Najcharakterystyczniejszym dokumentem z tej sprawy jest depesza, którą wysłał w roku 1941 mjr Żychoń ze Stanów Zjednoczonych do swoich szefów, a opisująca rozmowę jaką miał on na tematy wywiadowcze z szefem amerykańskiej państwowej służby wywiadowczej. Depesza ta była zupełną rewelacją, o czym świadczyły słowa, w których zwrócił się szef amerykańskiej służby wywiadowczej do Żychonia, w którym „jak dosłownie miał się wyrazić, widział przedstawiciela najlepszego na świecie wywiadu. Prosił, by mjr Żychoń zrobił dla niego plan organizacji sieci wywiadowczej amerykańskiej, nie tylko na wypadek wojny z Niemcami, ale i przeciw Japonii.

W zakończeniu tej depeszy Żychoń dodaje, że plan taki opracował i zapytał swych przełożonych czy akceptują jego poczynania.

Otrzymał on odpowiedź od kierowników wywiadu polskiego następującej treści: „Załatwione pierwszorzędnie, gratulujemy — Mitkiewicz i Gano."

W dalszym toku zeznań świadek wyjaśnia tę sprawę, która, jak twierdzi, dla kogoś, kto się nie stykał z wywiadem jest zupełnie niezrozumiała, a zakrawać może na kpiny albo na rzecz sfingowaną przez Żychonia. Do depeszy tej jednak dołączone były trzy dokumenty, stanowiące panegiryk pochwalny najwyższych władz amerykańskich dla wywiadu polskiego Jeden z tych dokumentów podpisany był przez zastępcę szefa sztabu amerykańskiego gen. Cronera.

Zasłona dymna

Starając się to wytłumaczyć — mówi dalej świadek — mogłem tylko dojść do jednego wniosku: **Żychoń, do Stanów Zjednoczonych nie mógł pojechać bez zezwolenia angielskiego, Anglicy w tym czasie doskonale wiedzieli, kim jest Żychoń i jego towarzystwo. Odstąpili go Amerykanom dla kontaktu.** Następnie wiadomo było, że wracając do Europy Żychoń zatrzyma się prawdopodobnie w Lizbonie, bazie wywiadu niemieckiego. Istotnie tam się zatrzymał. Mimo, że — jak mówił płk. Mitkiewicz — miał on być inwigilowany przez władze brytyjskie, został jednak wpuszczony na teren Portugalii. Prawdopodobnie było tak — stwierdza mjr. Nowiński, że **cały plan — który opracował Żychoń dla Donovana, dostał się do mocodawców Żychonia i zarówno Anglicy jak i Amerykanie o tym wiedzieli**, bowiem miał on być ową zasłoną dymną, za którą organizował się właściwy wywiad amerykański.

Portret Hitlera w domu gen. Sosnkowskiego

Odnośnie osoby gen. Sosnkowskiego, świadek przypomina, że był on szefem sztabu I Brygady, a następnie ministrem spraw wojskowych. Wówczas to nabył duży majątek w poznańskim. „Nie mogę powiedzieć — mówi świadek — w jakim stopniu gen. Sosnkowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że **w domu gen. Sosnkowskiego była bona do dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnkowskiego".**

Borowi - Komorowskiemu brakowało inteligencji

Na pytanie prokuratora, dotyczące osoby gen. Bora-Komorowskiego, świadek stwierdza, że opinię o nim opiera na dwóch wydarzeniach. Pierwszym była rozmowa jaką przeprowadził świadek z jednym z wybitniejszych chirurgów, profesorem, który po spotkaniu z gen. Borem - Komorowskim, zapytany przez świadka, co sądzi o osobie Bora, odezwał się wybitnie lekceważąco o jego inteligencji.

Drugim wydarzeniem była rozmowa osobista, jaką przeprowadził świadek wezwany do raportu przez gen. Bora. W czasie rozmowy świadek zapytał: „Czy panu generałowi wiadomo — że **prawie wszystkie linie kurierskie szły przez placówki mjr. Żychonia i II oddziału i że te wszystkie placówki były zdekonspirowane i znane Niemcom?"**

Na to gen. Bor-Komorowski popatrzył na świadka ze zdumieniem i powiedział: „no dobrze, ale co z tego... przecież ci wszyscy kurierzy do mnie docierali?"

Kontakty Doboszyńskiego z bandami leśnymi

Dalsi świadkowie opowiedzieli o kontaktach i rozmowach z Doboszyńskim po jego przyjeździe do kraju w r. 1947.

Św. Józef Lesser zeznał, że **Doboszyński polecił mu nawiązać kontakt z bandami leśnymi. W szczególności Doboszyński chciał się spotkać z przywódcą band „Burym".** Świadek miał „Burego" sprowadzić do Warszawy i skontaktować go z Doboszyńskim.

Świadek otrzymał od Doboszyńskiego polecenie wyjazdu do Sokołowa Podlaskiego, aby dowiedzieć się od niejakiego Trepki, jak wyglądają możliwości band, grasujących na tym terenie. Świadek zeznał, że Doboszyński podał mu hasło, w celu ułatwienia kontaktu z bandytami za pośrednictwem Trepki W rozmowach ze świadkiem Doboszyński omawiał również projekt zainstalowania w lesie krótkofalówki radiowej.

Z kolei złożył zeznania **świadek Mieczysław Pszon**, były delegat t. zw. rządu londyńskiego na okręg krakowski, oficjalnie zatrudniony w stowarzyszeniu „Caritas", prowadzonym przez episkopat w Krakowie.

Następni świadkowie — **Władysław Jaworski**, członek Stronnictwa Narodowego, były obrońca Doboszyńskiego w krakowskim procesie o napad na Myślenice, **Lech Masłowski** — student akademii handlowej w Krakowie, również członek nielegalnego SN Stanisław Bukowski — dyrektor Zw. Rzeszeń Kupieckich w Łodzi oraz Jerzy Retke — członek nielegalnego SN, w którym zajmował eksponowane stanowisko i sekretarz konsulty sodalicji mariańskiej — opowiedzieli o swych kontaktach z Doboszyńskim.

Zbrodnicze plany

Zeznali oni że **Doboszyński sugerował im konieczność prowadzenia działalności konspiracyjnej w kraju. Zamierzał on zorganizować ośrodek złożony z kilkunastu osób**, które miały pozostawać ze sobą w stałym kontakcie, w celu koordynowania nielegalnej działalności. Doboszyński podkreślał, że mieli to być ludzie „zorientowani" w problemach gospodarczych i politycznych. **Planował on dalej wydawanie nielegalnej prasy**, założenie tzw. Biura Dokumentów, oraz uruchomienie krótkofalowej stacji nadawczo - odbiorczej.

Świadek Jaworski dodał przy tym, że Doboszyński rozważał sprawę utworzenia terrorystycznych grup, których zadaniem miało by być likwidowanie funkcjonariuszy bezpieczeństwa i M. O.

W rozmowach ze świadkami **Doboszyński z naciskiem podkreślał konieczność wystąpienia z koncepcją tzw. „Międzymorza" na terenie Polski.** Koncepcja ta — jak wyjaśniał — polegała na **utworzeniu porozumienia „narodów" na obszarze między morzem Bałtyckim a morzem Czarnym i morzem Adriatyckim, wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu.** Koncepcja ta — dowodził w rozmowach Doboszyński — przyjęła już formy konkretnej pracy ośrodków „Międzymorskich" na terenie Europy Zachodniej, głównie polskiego, następnie ukraińskiego i litewskiego. Doboszyński powoływał się również na rozmowy prowadzone między tymi „ośrodkami".

Po zeznaniach świadków rozprawę przerwano do dnia 28 bm.

Dalekowzroczność działaczy państwowych w USA

W USA wykryto ostatnio szereg afer finansowych, w które wmieszani byli przedstawiciele sfer rządowych. (Z prasy)

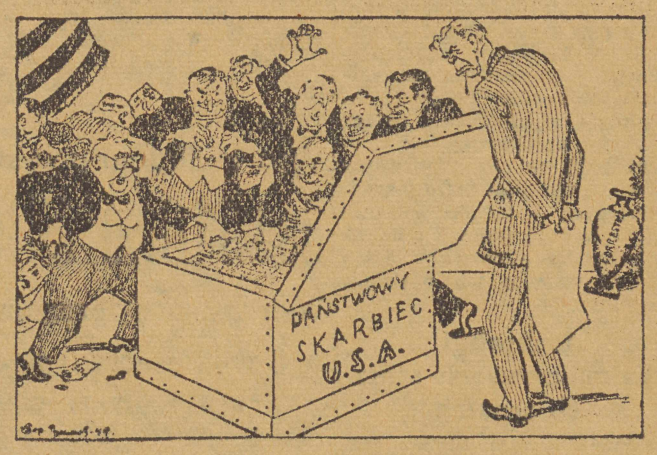

„Stany Zjednoczone mają szczęście, posiadając szereg utalentowanych i dalekowzrocznych działaczy państwowych". (Truman)

Sojusz Partii z masami bezpartyjnymi – wytyczną naszej pracy

— mówi tow. B[illegible]an na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

(Dokończenie ze strony 1)

W dalszym ciągu członek Biura Politycznego KC PZPR podkreśla **konieczność uaktywnienia masy kobiet wiejskich**, po czym porusza **zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej.**

„Kto sądzi — oświadcza — że można rozwiązać sprawę spółdzielni produkcyjnej przez przymus, przez presję, przez nacisk, ten jest głupcem politycznym, szkodnikiem, ten prowadzi szkodliwą antypartyjną robotę. **Nie chcemy presji, nacisku, nie chcemy żadnego przymusu w sprawie spółdzielni produkcyjnych.** Ludzie Partii powinni sobie w pełni uświadomić, że taka jest linia Centralnego Komitetu PZPR, ale z drugiej strony myli się ten kto sądzi, że to zrobi się samo. Spółdzielnie produkcyjne, to odcinek najbardziej zaciekłej walki klasowej i Partia musi być przygotowana do tej walki, musi wytrwale i niezłomnie dążyć do realizacji spółdzielczości wytwórczej, bo bez tego nie ma przebudowy wsi, bez tego nie ma socjalizmu na wsi, a bez socjalizmu na wsi nie będzie socjalizmu w Polsce".

Sojusz Partii z masami bezpartyjnymi

Następnie mówca przechodzi do ważnego zagadnienia stosunku Partii do mas bezpartyjnych, stwierdzając, że **zasadą leninizmu jest sojusz Partii z masami bezpartyjnymi.** Fakty jednak mówią, że dopuszczono do poważniejszych błędów i niedociągnięć na tym odcinku. W Radach Narodowych oraz w gminnych zarządach Związku Samopomocy Chłopskiej udział procentowy bezpartyjnych jest wybitnie niezadawalający. Jest to z gruntu niesłuszne i szkodliwe.

„Partia powinna być dźwignią, która wyzwala energię mas, przede wszystkim olbrzymiej większości bezpartyjnych — dźwignią, która prowadzi ich ze sobą do twórczej pracy, czyni ich współtwórcami państwa ludowego. I dlatego na odcinku pracy bezpartyjnych musimy poczynić zmiany.

Należy przede wszystkim wciągnąć bezpartyjnych robotników do pracy w zarządach związków zawodowych i radach zakładowych, uczynić z nich patriotów spraw związkowych, którzy dźwigać będą razem z członkami Partii ciężar pracy społecznej, organizacyjnej i politycznej. Wtedy dopiero życie związków wejdzie na normalne tory, będzie reagowało na wszystkie bolączki robotników. Wówczas pod kierownictwem naszej Partii znajdziemy rozwiązanie dla tych bolączek".

Dalsze ustępy swego przemówienia poświęcił tow. Berman omówieniu zagadnień szkolnictwa wyższego i młodzieży, sprawom nauczycielstwa, sprawie udziału robotników przemysłowych woj. poznańskiego w realizacji planu 6-letniego.

Po krótkim scharakteryzowaniu sytuacji międzynarodowej tow. Berman w następujących słowach zamknął podsumowanie dyskusji: „MAMY SZANSE WYGRANIA POKOJU, MAMY SZANSE ZMOBILIZOWANIA SIŁ ANTYIMPERIALISTYCZNYCH, mamy szanse pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych i każdy najskromniejszy wkład do tej pracy jest rzeczą wielką, jest osiągnięciem.

Nasza konferencja była demonstracją siły i dojrzałości politycznej poznańskiej organizacji naszej Partii. Świadczyła o tym, że **poznańskie województwo i organizacja ma niezłomną wolę i ma wszystkie dane ku temu, aby wysunąć się na jedno z naczelnych miejsc naszej Partii**, zająć miejsce, godne jej wysiłków, wkładu i ofiarności".

Składnica okręgowa TOR w Sulechowie

obsługuje warsztaty i ośrodki maszynowe ZIEMI LUBUSKIEJ

W ciężkich warunkach pracy została zorganizowana Składnica Okręgowa TOR w Sulechowie. W roku 1945 był tu tylko mały magazyn części do maszyn rolniczych i traktorów. Po likwidacji PPT i MR składnica przeszła pod Zarząd Okręgowy TOR w Sulechowie. Organizowanie składnicy powierzono wybitnej sile fachowej ob. Franciszkowi Komirowskiemu, który z małą grupą ludzi przystąpił do wyścigu pracy.

Jak grzyby po deszczu rosły regały na halach przedtem oczyszczonych i uporządkowanych. Następnie sprowadzono części do traktorów i maszyn rolniczych, chociaż natrafiało to na poważne trudności. Trudności te zostały jednak pokonane dzięki wytrwałej pracy kierownika składnicy i robotników.

W szybkim tempie zapełniały się regały najrozmaitszymi częściami do traktorów i maszyn rolniczych niezbędnych w rozwoju dzisiejszej postępowej gospodarki rolnej Państwa Ludowego.

Dzięki temu 13 warsztatów okręgu lubuskiego 47 zespołów PGR, oraz 63 ośrodków maszynowych każdorazowo i na czas były zaopatrywane w potrzebne części, co dawało możność wykonywania planów remontów oraz akcji siewnej i żniwnej przed terminem.

Bohaterem pracy w uruchomieniu składnicy jest niedawny robotnik magazynowy dziś starszy magazynier **ob. Bronisław Stokłosa.** Zorientowany do najdrobniejszych szczegółów opanował fachowo składnicę, która posiada około 10.000 asortymentów części.

Sprawnie i na czas obsługuje interesantów **ob. Madziarz** ku wielkiemu zadowoleniu i uznaniu Zarządu TOR.

Sprawne i szybkie załatwienie interesantów polega tylko na drobnym wyszkoleniu personelu. **Ob. Ignacy Ansilewski** potrafi w 8 godzinach wypisać i wycenić 550 pozycji a ob. **Jan Bodar**, ref. zakupu i rozdziału, czuwa nad stałym dopływem części do magazynu oraz nad terminowym rozdziałem potrzebnych części dla odbiorców w okręgu.

W stosunku do interesantów personel cechuje wyjątkowa grzeczność i usłużność.

Składnica pomimo likwidacji zarządu okręgowego pozostaje i będzie zatrudniać według danych naczelnych władz jeszcze większą ilość pracowników. (Md)

Czy urzędnicy Zarządu Miejskiego w Świebodzinie

cierpią na brak właściwych zajęć?

Obywatele referenci w Zarządzie Miejskim w Świebodzinie cierpią prawdopodobnie na brak zajęć a skoro wpadli na pomysł wysyłania przeważnie do robotników zatrudnionych w miejscowych zakładach pracy nakazów płatniczych w wysokości 1.000 złotych za niepoddanie się szczepieniu ochronnemu przeciwko durowi w roku 1948 r.

Przy czynności tej referenci posługują się spisem zatrudnionych na chybił-trafił. Mamy tego wyraźny przykład: Ob. Tudor, przodownik pracy w fabryce mebli otrzymał taki nakaz, pomimo, że poddał się szczepieniu wraz z całą rodziną w roku 1948 i w 1947.

Kiedy okazał referentowi zaświadczenie z obu lat ten zdębiał i skapitulował.

Ob. Tudor został zwolniony od zapłaty grzywny, ponieważ szczęśliwym trafem zaświadczenia — wąskie paski papieru — przechowały się u niego przez dwa lata.

Ale co zrobią ci, którzy poddali się szczepieniu, a zaświadczeń nie mają gdyż nie przypuszczali, że znajdą się w Zarządzie Miejskim tego rodzaju pedanci dochodzący rzekomych pretensji po dwóch latach?

Czy nie jest to przypadkiem wyciąganie pieniędzy z kieszeni robotnika przez urzędników — biurokratów? (Wz)

Zakończenie pierwszego roku szkolnego

w szkole TPD w Zielonej Górze

Zakończenie roku szkolnego miało szczególnie wzniosły charakter w naszej szkole TPD. Uroczystość z tej okazji odbyła się w gmachu szkoły przy ul. Wazów.

W auli szkolnej do zgromadzonej dziatwy Komitetu Rodzicielskiego i nauczycielstwa słowo wstępne wygłosił kierownik tow. Szwej, przypominając o ciężkich warunkach na jakie napotykali organizatorzy szkoły wraz z kierownictwem do czasu, kiedy nauka nie weszła na normalne tory.

Pierwszy rok szkolny został zakończony z pomyślnym wynikiem. Wynagrodził on znojną pracę i trud wychowawców i dzieci. Tow. Szwej, żegnając absolwentów szkoły życzył im, ażeby nadal pracowali nad sobą i kształcili się na wyższych uczelniach, gdyż nasze Państwo Ludowe potrzebuje wiele kadr budowniczych.

Z absolwentów otrzymali świadectwa:

Danuta Kempa, Stanisław Kaźmierczak, Henryk Kuczka, Lidia Kocińska, Jan Kubiak, Alicja Kardasz, Irena Pałka, Honorata Bakoś, Stanisław Spławski Tadeusz Stankiewicz, Olga Tudoron, Adela Walczak, Jadwiga Wróbel Bogumiła Bakoś, Władysław Pelechaty.

W imieniu społeczeństwa przemówił przewodniczący MRN tow. Górski, który zwrócił się do absolwentów szkoły, z apelem, ażeby pogłębiali swą wiedzę w każdym kierunku.

Tow. Morawski, członek Komitetu Rodzicielskiego podziękował dziatwie za czynione dotąd postępy, życząc im przez okres wakacji miłej rozrywki i zasłużonego odpoczynku.

Poszczególni opiekunowie klas wręczyli nagrody w postaci książek uczniom wyróżniającym się w postępach w nauce.

Klasa I: **Barbara Bakoś i Kazimierz Koszucki.** Klasa II: **Ludomila Sienkiewicz, Waldemar Ośnicz.** Klasa III: **Rozalia Sobol, Henryk Kubinek, Wiesława Bakoś.** Klasa IV: **Elżbieta Dawidowska, Ryszard Patrych.** Klasa V: **Maria Klimczak, Zenon Walczak, Barbara Karnicka.** Klasa VI: **Juliana Krupska.** Klasa VII: **Honorata Bakoś, Tadeusz Stankiewicz.**

Po zakończeniu części oficjalnej dzieci udały się na podwieczorek, po którym nastąpiły występy artystyczne i zabawa dla dzieci. (Nj)

31 nowych nauczycieli opuszcza

Państw. Liceum Pedag. w Krotoszynie

Niezależnie od egzaminu dojrzałości, który zakończył się w dniu 13. VI., a który z wynikiem pomyślnym złożyło 52 absolwentów IV klas Państwowego Liceum Pedagogicznego w Krotoszynie, odbył się egzamin dyplomowy na nauczycieli szkół podstawowych dla absolwentów Państwowego Kursu Nauczycielskiego przy tym liceum.

Egzamin ten złożyli z wynikiem pomyślnym wszyscy uczestnicy kursu w liczbie 31, a mianowicie: 1. Błaszczyk Janusz, 2. Domieracka Maria, 3. Dudzińska Mieczysława, 4. Durski Bolesław, 5. Dziekan Ignacy, 6. Frydrychówna Maria, 7. Gawroński Henryk, 8. Grzegorczykówna Stefania, 9. Grzęda Mieczysław, 10. Jankiewiczówna Irena, 11. Kaczmarek Teodor, 12. Kołodziejówna Irena, 13. Konieczna Gertruda, 14. Kowalska Barbara, 15. Kozłowski Henryk, 16. Köhler Kazimierz, 17. Kubiakówna Marta, 18. Ludwiczak Stasław (z wyróżnieniem), 19. Mościcka Stanisława (z wyróżnieniem), 20. Piechocki Zygmunt, 21. Pieczyńska Janina, 22. Piotrowicz Stefan, 23. Rogoziński Łucjan, 24. Sas Marian, 25. Schuhmannówna Genowefa (z wyróżnieniem), 26. Sołecki Witold (z wyróżnieniem), 27. Stefaniak Kazimierz, 28. Stefaniakówna Kazimiera, 29. Występski Mieczysław (z wyróżnieniem), 30. Zapłata Mieczysław i 31. Zimochówna Zofia.

Przewodniczącym Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, w skład której wchodzili: ob. ob. dyr. Jakób Pięta, Marian Balcer i Edmund Jakubczak jako egzaminatorzy i ob. Władysław Albert jako delegat społeczny, był dyr. Mieczysław Głowiński z Poznania.

Pejot

LKM Leszno zwycięża

w Warszawie

Na torze „Skry" odbyły się, po raz pierwszy w Warszawie, zawody żużlowe o mistrzostwo Ligi między LKM Leszno, KM Ostrów i „Skra" Okęcie.

W ogólnej punktacji zwyciężył zespół LKM Leszno — 24 pkt. przed KM Ostrów i „Skra" Okęcie po 14 pkt.

Najlepszy czas dnia uzyskał w 7 biegu Smoczyk 1:28 min. Bieg dodatkowy o mistrzostwo toru wygrał Maciejewski (Ostrów) przed Morawskim (Skra).

Przygotowania do obchodu „Dnia Spółdzielczości" w Ostrowie

Ostatnio odbyło się zebranie organizacyjne powiatowego Komitetu Obchodu Dnia Spółdzielczości. Zgromadzeni zapoznali się z wszystkimi instrukcjami dotyczącymi obchodu. Postanowiono, że organizacją tego święta zajmą się poszczególne sekcje, **propagandowa**, której przewodniczącym został tow. Roszak z KM PZPR, **Organizacyjna**, z przewodniczącym tow. dyr. **Tomickiem** ze Spółdzielni Księgarsko-Papierniczej i **Imprezowa**, pod przewodnictwem tow. **Turowskiego** ze Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej. Sam obchód Dnia Spółdzielczości w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: 2 lipca o godzinie 20 odbędzie się w Ostrowie uroczysta akademia, natomiast 3 lipca Spółdzielcy ostrowscy wyruszą na samochodach i wozach na defiladę, po czem nastąpi wyjazd do Spółdzielni terenowych celem wzięcia udziału w obchodach Dnia Spółdzielczości we wsiach. (Sz)

Poważny rozwój obornickiej Spółdzielni Księgarsko-Papierniczej

Od roku 1945 istnieje w Obornikach Spółdzielnia Księgarsko-Papiernicza w centrum miasta przy rynku. Obszerny sklep utrzymany jest czysto i starannie, zaopatrzony w książki szkolne, podręczniki, artykuły piśmienne, galanteryjne i zabawki. Udziałowcami Spółdzielni są nauczyciele, przedstawiciele społeczeństwa w liczbie 115 osób oraz szkolne spółdzielnie uczniowskie w liczbie około 20 z terenu całego powiatu.

Szkolne sklepy uczniowskie otrzymują towar z niewielkim rabatem. Celem Spółdzielni jest utrzymanie cen rynkowych i spełnienie ważnego zadania jakim jest niesienie pomocy szkołom.

Od grudnia ub. r. Spółdzielnia posiada również **filię w Rogoźnie.**

Spółdzielnia wykazuje stały rozwój organizacyjny i gospodarczy i dążenie do zaspokojenia potrzeb odbiorców. Obroty towarowe w roku 1948 wynosiły **2 300 625 zł**, co wykazało w stosunku do r. 1947 wzrost **o 90%.**

W bieżącym roku w ciągu dwóch miesięcy obrót wzrósł tak poważnie, że notuje się jego zwyżkę **o 50% w stosunku do roku poprzedniego.**

W planie pracy Spółdzielnia ma rozszerzenie asortymentu towarów i wciągnięcie na członków zbiorowych poza gminą Oborniki-Południe, która już jest członkiem, dalszych Zarządów Gminnych, urzędów i instytucji.

Spółdzielnia Księgarsko - Papiernicza ma przed sobą duże możliwości i dobrą perspektywę rozwojową. (M. S.)

Jeden z najstarszych i najlepiej prosperujących banków spółdzielczych na ziemi nadnoteckiej

Mimo późnego — bo dopiero w r. 1948 — reaktywowania istniejącego od r. 1913 Spółdzielczego Banku Nadnoteckiego w Chodzieży, obrót ogólny w tym samym roku wynosił ponad pół miliarda złotych, a rachunki obrotowe 8 i pół miliarda złotych, co stanowiło przekroczenie planu o 52 proc., a w stosunku do stanu na dzień 1. 11. 48 r. przeszło 4 krotną podwyżkę.

W ciągu roku fundusze własne banku **wzrosły 10-krotnie**, a fundusze z miejscowych wpływów 9 krotnie, przekraczając plan o 115 proc. Z zaplanowanych kredytów z Centrali otrzymano tylko 65 proc., tak że te środki obrotowe stanowią 11 proc. ogółu.

Pożyczek w ciągu roku udzielono na przeszło 8 milionów zł, (bez pożyczek w rachunkach bieżących) z tego 67 proc. dla rolnictwa, 17 proc. dla pracowników umysłowych i fizycznych, 3 proc. dla rzemiosła i 13 proc. dla właścicieli drobnych przedsiębiorstw handlowych.

Plan pracy na rok 1949 przewiduje dalszą podwyżkę środków obrotowych oraz podwyższenie sumy udzielanych pożyczek.

Kierownikiem banku jest ob. Krystkowiak. W skład Rady Nadzorczej, po dokonaniu wyborów uzupełniających wchodzą: 4 rolników, 3 pracowników, 1 rzemieślnik i 1 kupiec.

Rogoźno ma też swoją Gospodę Ludową

W bież. roku otwarto w Rogoźnie Gospodę Ludową należącą do Spółdzielni ZSCh. Lokal znajdujący się w pobliżu ośrodków przemysłowych jest estetycznie urządzony, wydaje tanie śniadania, obiady i kolacje. Dzięki nowozaangażowanemu przedsiębiorczemu i rzutkiemu kierownikowi, którym jest zdemobilizowany z wojska, ob. Bronisław Wójcik, lokal wiele zyskał. Frekwencja gości wzrosła o 75 proc. (Mil)

Pow. Rada Sportu Wiejskiego

ustaliła plan pracy na rok bieżący

Pod przewodnictwem wójta St. Kaszuby odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady Sportu Wiejskiego w Gnieźnie.

Na zebraniu ustalono plan pracy w powiecie na rok bież., który między innymi przewiduje: **zreorganizowanie w terenie trzech nieżywotnych Gminnych** Rad Sportu Wiejskiego, **przeprowadzenie** w najbliższym okresie **próby sprawności fizycznej**, wśród młodzieży **wiejskiej, utworzenie 22 sportowych** zespołów ludowych w raz przeprowadzenie we właściwotniejszych gromadach, onym zakresie kursu wychow. fizycznego dla 40 sportowców z powiatu, którzy po jego ukończeniu będą budzić zainteresowanie dla sportu wśród młodzieży swych gromad. (er)

Śremski oddział Ligi Morskiej

zabiera się do pracy

Śrem leży nad Wartą, ale rzeka ta nie jest przez mieszkańców dostatecznie wyzyskana, jeśli chodzi o sport wodny. Dlatego też Oddział Ligi Morskiej postanowił ruszyć z tą sprawą z miejsca.

Wydzierżawił więc na okres trzech lat stojący nad Wartą szałas, gdzie umieścił sprzęt. W tej chwili Oddział zabrał się do naprawy szałasu. Sprzęt żeglarski składa się z jednej motorówki (łodzi motorowej), kajaka i dwójki. Zabezpieczenie sprzętu przed dalszym niszczeniem było rzeczą bardzo palącą. Może ta inicjatywa zachęci Śremian do liczniejszego wstępowania do Ligi Morskiej, mającej tak ważne zadania do spełnienia. (iks. wor.)

WIELKA REWIA SPORTOWA na „miedzyszkolnej olimpiadzie" w Gorzowie

Międzyszkolna olimpiada szkół podstawowych i średnich, zgromadziła na stadionie ponad 300 zawodników, i zawodniczek. Igrzyska poprzedziła defilada uczestników. O palmę pierwszeństwa walczyli tym razem uczniowie Gimnazjum Ogólnokształcącego i Szkoły Zawodowej. Młodzi sportowcy Szkoły zawodowej wyszyli z tej walki zwycięsko, zdobywając mistrzostwo szkół średnich miasta Gorzowa

Należy przypuszczać że w roku przyszłym wiele do powiedzenia będą mieli uczniowie Gimnazjum Energetycznego (zwłaszcza w rzutach) i napewno nie skapitulują łatwo przed Szkołą Zawodową. W tym roku uplasowali się oni na trzecim miejscu, za Gimnazjum Ogólnokształcącym. Jednak ich liczny udział, chęć zwyciężstwa i ambicja, czynią z zespołu tego groźnego przeciwnika.

Spośród zawodników Szkoły Zawodowej doskonały materiał na sprintera reprezentuje 18-letni Eugeniusz Kwaśnik. Jego czas na 100 m (11,9 sek) stawia go w grupie najlepszych junorów Okręgu Poznańskiego. Młody ten zawodnik zapowiedział atak na rekord Gorzowa jeszcze w tym sezonie. Dobry czas na 400 m uzyskał również Grzybowski (Śr. Szk. Zawod)

Bardzo smutnym faktem jest to, że kluby gorzowskie nie potrafią ocenić dobrego narybku i nie roztaczają nad nim należytej opieki. Na terenie naszego miasta jedynie młodzież szkolna bierze liczny udział w igrzyskach lekkoatletycznych, podczas gdy kluby biorą w opiekę tylko te sekcje, które przynoszą im dochody. Słusznie zauważył jeden z sędziów lekkoatletycznych, który powiedział, że w Gorzowie ze sportu robi się interes.

Młodzi zawodnicy o wielkich możliwościach i najlepszych chęciach zniechęcają się po kilku startach, nie widząc żadnego zainteresowania u władz sportowych.

Pomimo tych niedociągnięć ze strony władz, uwidacznia się wysiłek młodych sportowców, którzy walczą ambitnie o pierwsze miejsce.

Wyniki indywidualne w poszczególnych konkurencjach: kobiety) — 60 m Makowska (Szk. Podst. nr 2) 9,5, Sobocińska (Szk. Podst. nr. 3) 9,9; skok wzwyż: Laszko (Witnica) 120 cm, Batura (Szk. Podst. nr. 4) 1,13 m.; skok w dal: Garbiec (Szk. Podst. nr. 5) 3,88 m, Undro (nr. 5) 3,82 m; sztafeta 4×60: Szk. Podst. nr. 2 — 38,5 sek., Szk. Podst. nr. 7 — 38,9 sek.

Konkurencje kobiece Szkoły Średnie: 60 m: Kwaśniewska (G. Og.) 8,9. Buguszewicz (Śr. Szk. Zaw.) 9,4; skok wzwyż: Mora (Szk. Zaw.) 1,24, Tylmajer (G. Og.) 1,15; skok w dal: Świadczak (G. Og.) 4.02. Mora (Szkł Zaw. 3,90 m; kula: Wiśniewska (Szk. Zaw.) 6,62, Tylmajer (G Og.) 6,32; sztafeta 4×60: I Gimn. Ogóln. 36,8 s., Śr. Szk. Zaw. 37,4 sek.

Konkurencje męskie: (Szkoły średnie) 100 m: Kwaśnik (Szk. Zaw.) 11,9, Scyndo (Szk. Zaw.) 12,8; 400 m: Grzybowski (Szk. Zaw.) 0,58,3 m, Dziwer (G. Og.) 1,04 skok wzwyż: Kwaśnik (Szk. Zaw.) 1,43 m, Kwaśnik II (Szk. Zaw.) 1,43 m; skok w dal: Orzechowski (Szk. Zaw.) 5,54 m, Gasperowicz (Gimn. Energ.) 5,22 m; rzut granatem: Jaworski (G. Energet.) 47,87 m, Jendraszewski (Szk. Zaw.) 47,80; rzut kulą: Wojczowski (G. Energ.) 11,76 m, Stankiewicz (Szk. Zaw.) 10,40; sztafeta 4×100: I Średnia Szk. Zaw. 49,6 II Gimn. Ogóln. 51,6, III Gimn. Energet. 52,1.

Gry sportowe: siatkówka I Gimn. Ogólnokszt., II Gimn. Energet., III Średnia Szk. Zawod.; Koszykówka: I Gimn. Ogólnokszt. II Średnia Szk. Zawod., III Gimn. Energt.; Piłka nożna: I Gimn. Ogólnokszt., Średnia Szk. Zaw. III Gimn. Energt.

W ogólnej punktacji I miejsce uzyskała Szkoła Zawodowa 63 pkt II Gimn. Ogóln. 42 pkt., III Gimn. Energet. 18 pkt. IV Gimn. Handl. 10 pkt.

Tegoroczną olimpiadę młodzieży szkolnej Gorzowa należy uważać za udaną. Ambicja sportowa młodzieży w walce o pierwsze miejsce, pozwala przypuszczać że w przyszłym roku wyniki będą znacznie lepsze. Pod adresem organizatorów uwaga: — **Dlaczego nie wprowadzono do konkurencji rzutu dyskiem i oszczepem?** (Ok).

7 klasowa szkoła powstała w Radogoszczy

Uprzystępnienie dzieciom wiejskim siedmioklasowej, pełnej szkoły podstawowej jest pilnym zadaniem władz na odcinku szkolnictwa podstawowego — mówił na ostatnim posiedzeniu WRN kurator szkolny tow. dr Łopuski.

Z nowym rokiem szkolnym Inspektorat Szkolny w Międzychodzie realizując to ważne zadanie w szkolnictwie wiejskim, **uruchamia pierwszą 7-klasową szkołę dla dwu rejonów szkolnych**, obejmujących kilka wiosek powiatu na prawym brzegu Warty, które dotychczas takiej szkoły nie posiadały. Do szkoły tej w gromadzie Radogoszcz uczęszczać będą także dzieci z Mierzyna, Mierzynki i in. okolicznych wsi. (wki)

Czytaj prasę partyjną!

ZE SPORTU

JAK HOKEIŚCI GNIEŹNIEŃSKIEJ „STELLI"
zdobyli paszporty na dalsze wyjazdy zagranicę

Garść migawek z turnieju hokejowego w Piszczanach

Hokejowa drużyna mistrza Polski „Związkowiec Stella" Gniezno, wzmocniona czterema graczami braźnich klubów, wyjeżdżała na turniej międzynarodowy do Piszczan podobnie, jak nasz pięściarz Kasperczak do Oslo. Szerszy ogół sportowy, nie wyłączając nawet wytrawnych działaczy, nie wierzył w powodzenie naszych hokeistów, podobnie jak prawie zupełnie nie stawiano na „rdzennego" Wrocławianina.

Tymczasem Kasperczak sprawił jedną z najmilszych niespodzianek sportowych, podobnie jak w nieco mniejszym stylu zrobiła to drużyna gnieźnieńska.

Ekspedycji naszych hokeistów do Piszczan do Czechosłowacji towarzyszył **z ramienia PZHT wiceprezes Stanisław Zieliński,** który dzieli się z nami wrażeniami tej kilkudniowej wyprawy do naszych pobratymców.

WYNIKI

Ekipa w sile 20 osób przybyła do znanego uzdrowiska w Piszczanach w dniu zawodów w godzinach popołudniowych. **Po zaledwie 3-godzinnym odpoczynku** nasi zawodnicy stanęli do pierwszego meczu z HC Zurych, **zakończonym pięknym zwycięstwem 4:0.** Walczyli oni w grupie „A", w której znalazły się jeszcze zespły HC Bruksela, Dynamo-Slavia (Praga).

Z Brukselą Polacy wygrali 1:0, a z Dynamo-Slavia 2:0, kwalifikując się wraz z Zurychem do grupy finałowej.

W drugiej grupie do finałów weszły zespoły SV Arminia (Wiedeń) i komb. zespół Hostivar-Podoli. Z zespołem tym „Stella" przegrała niespodziewanie 0:4, a z Wiedeńczykami, którzy zwyciężyli w turnieju — 0:1.

PRZEMĘCZENIE

— Jak wypadł występ naszej drużyny na tle pozostałych zespołów? **Co było powodem porażek w finałach?** — pytamy ob. Zielińskiego.

— Polacy stanowili najmłodszy zespół ale zareprezentowali się bardzo korzystnie. Mieli szanse na zajęcie nawet pierwszego miejsca. **Kierownictwo popełniło błąd eksploatując za wiele młodych zawodników, szczególnie braci Finików,** zamiast sięgnąć do rezer, które stanowili gracze klubów bratnich. Rzecz inna, że w finale w meczu z Czechami naszą drużynę skrzywdzono. Przegrała za wysoko.

WYRÓŻNIENI

— Jacy gracze wypadli najkorzystniej — rzucamy dalsze pytanie.

— Flinik I i II podobali się ogólnie, podobnie jak **Maciasz czyk, Adamski Tad. oraz Małkowiak,** reszta na poziomie. Marzec w bramce na ogół dobry, słabszym stosunkowo był Czajka na prawym skrzydle.

PRZECIWNICY

— A jak prezentowały się pozostałe zespoły?

— Nie przybyła drużyna z Francji, wskutek czego wynie publiczności czy było znaczne?

— Doznaliśmy bardzo gościnnego przyjęcia. Zamieszkaliśmy w wytwornym „Grand Hotel Royal". Jedzenie było smaczne, lecz było zbyt mało. O! Gdyby nie nasze racje zabrane z kraju — nie byłoby tak wesołych humorów. Publiczności było na meczach nie wiele, około 500—600 osób na meczu. U nas w Polsce jest znacznie większe zainteresowanie hokejem.

— Jestem przeświadczony — dodaje na koniec naszej rozmowy ob. Zieliński, że na

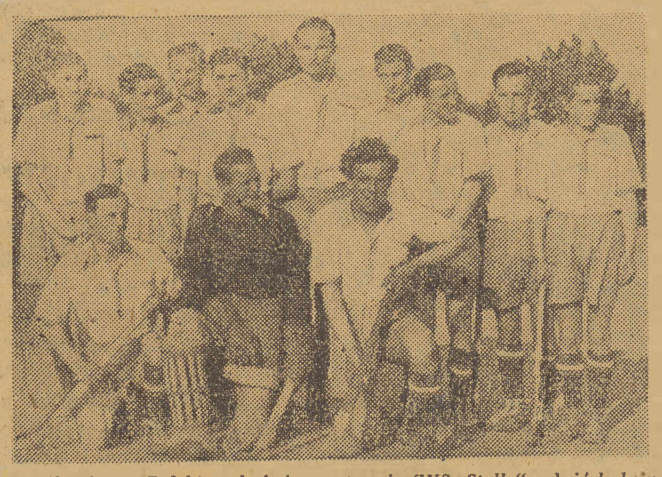

Zespół mistrza Polski w hokeju na trawie ZKS „Stella" odniósł duży sukces na międzynarodowym turnieju w Piszczanach (CSR)

stąpiły trzy drużyny gospodarzy: komb. zespół. znany w Polsce **Hostivar-Podoli, ATK** (klub wojskowy, którego członkiem jest Zatopek), i **Dynamo-Slavia.**

Kombinowany zespół czeski obok wiedeńskiej **Arminii** był najsilniejszy. **Wiedeńczycy** pokazali dobrej klasy hokej i grali fair.

Szwajcarzy byli dość przeciętni. **Węgrzy** tym razem nie pokazali swych umiejętności. Grają na ogół lepiej.

Belgijczycy — to zespół istotnie starszych panów, którzy wyjazd do Piszczan potraktowali jako wycieczkę. Bramkarz liczył sobie około 52 lat, obrońcy po 45, a pozostali nie wiele byli młodsi. Nic dziwnego, że lotni Flinicy dawali sobie z nimi łatwo radę. Na tych belgijskich weteranach widać było, że ongiś stanowili nieprzeciętnych graczy.

GOŚCINNE PRZYJĘCIE

— Jak przyjęto i gdzie Was ulokowano? A zainteresowasi gracze z tego turnieju wynieśli wiele korzyści. Więcej takich spotkań, a o wyniki możemy być spokojni (TP).

* * *

ZADOWOLENI GRACZE

Również kierownictwo gnieźnieńskiej Stelli uważa występ hokeistów w Piszczanach za bardzo udany.

Trener klubu **ob. Alfons Drzewiecki** uważa, że wyjazd pozwolił Stelli, dzierżącej dotychczas **tytuł mistrza Polski** w hokeju na trawie, „wyszlifować" swoją technikę i wypróbować swoje umiejętności w spotkaniach z doborowymi drużynami zagranicznymi.

Gracze Stelli są z odniesionych w Czechosłowacji sukcesów bardzo zadowoleni, mają wesołe miny no — i cieszą się już naprzód **na otwierające się przed nimi możliwości dalszych wyjazdów za granicę, mianowicie do Austrii i Węgier,, skąd otrzymali już zaproszenia. Wyjazdy ich mogą przynieść nieliczne obecnie zwycięstwa polskich barw za granicą.**

NAJ... NAJ... NAJ...

Oceniając turniej ob. Drzewiecki odpowiada systemem naj... naj... naj ..

Najrówniej grającym graczem Stelli był Jan Małkowiak; **najofiarniejszym i najwytrzymalszym** był Zdzisław Drzewiecki, grający na środku pomocy wszystkie mecze; **najwięcej** „gazu" miał w grze Henryk Flinik; **najlepszy** apetyt miał w czasie podróży i pobytu w Czechosłowacji Narcyz Maciaszczyk; **najzabawniejszym i najweselszym** graczem był Wacław Kanarek; **najmilszym** kolegą w drużynie był Maks Małkowiak.

TURBAN NA BOISKU

Najosobliwszym graczem był hindus S. Gill, członek ambasady indyjskiej w Pradze, grający w drużynie Slavii — Praha. W czasie gry hindus miał na sobie turban, a broda dodawała jeszcze więcej egzotyki; **najlepszym bramkarzem** w czasie turnieju był bramkarz z drużyny węgierskiej MTK Budapeszt; **najmniej** szczęścia miała w turnieju Slavia Praga, nawiasem mówiąc jego organizator, która zajęła ostatnie miejsce; **najwięcej** szczęścia miała reprezentacja Czechosłowacji, która zajęła drugie miejsce; **najwięcej** lubianym był bramkarz drużyny belgijskiej; **najmłodszą** z drużyn była drużyna polska (228 lat liczyli razem wszyscy gracze — przeciętny wiek 21 lat); **najstarszą** była drużyna belgijska — 308 lat — przeciętny wiek 28 lat); **najdalej** mieli do Piszczan Belgowie — 1 700 km; **najgodniejszym zwiedzenia** był oszklony most na rzece Wag w Piszczanach; **najszybciej** niektórych wyrazów języka polskiego nauczyli się Belgowie („siadaj w ten auto"); **najpóźniej** zajechała do Piszczan drużyna Stelli, gdyż zaledwie na 3 godziny przed swoim meczem.

Jeśli do tego dodamy, że gracze Stelli znaleźli się podczas kilkudniowego pobytu w jednym z najsłynniejszych na świecie uzdrowisk: **odpocinok, osviezenie, zavu a zdravie** — to będziemy mieli pełny obraz z turnieju w Czechosłowacji.

H. U.

Koszykarze ZZK Poznań przegrywają w Inowrocławiu

W Inowrocławiu odbył się trójmecz siatkowy przy udziale zespołów ZZK (Poznań) — „Pomorzanina" (Toruń) i miejscowego MKS. Po interesującej grze „Pomorzanin" pokonał ZZK 2:0 i MKS również 2:0. MKS zwyciężył ZZK 2:0.

Ponadto odbyły się zawody w koszykówce, między kombinowaną drużyną ZZK i miejscowym MKS. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 21:21 (13:4) po 5-minutowej dogrywce zwyciężył MKS w stosunku 26:24.

Związkowiec (Szamotuły) - Kadra (Poznań) 2:1

Mecz piłkarski pomiędzy drużyną wojskowych „Kadra" z Poznania a „Związkowcem" zakończył się po ciekawej grze nieznacznym zwycięstwem gospodarzy. Mecz ten należał do najładniejszych towarzyskich spotkań w Szamotułach. Wojskowi mieli przewagę w pierwszej połowie i prowadzili 1:0.

Po przerwie więcej z gry mieli gospodarze. Po wyrównaniu przez Zakrzewskiego (Z), zwycięską bramkę zdobył Solecki. Mecz prowadził b. dobrze K. Bąk. (FB)

Związkowiec (Szamotuły) - Dyskobola (Grodzisk) 2:1

Mecz piłkarski powyższych drużyn o mistrzostwo kl. B rozegrany w Grodzisku zakończył się po zaciętej grze zwycięstwem szamotulan 2:1. Strzelcami bramek dla Związkowca byli: Solecki i Lesicki. Goście uzyskali także 3-cią bramkę, strzeloną prawidłowo, którą arbiter zawodów nie uznał.

Kolejarz „Obra" (Kościan) - Kolejarz (Krzyż) 3:2

W Kościanie rozegrano mecz w ramach rozgrywek o wejście do klasy A. Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż kościańscy kolejarze mieli nieomal przez cały przeciąg meczu zdecydowaną przewagę Goście natomiast grali zbyt ostro, a chwilami nawet brutalnie, szczególnie obrona której ofiarą padł najlepszy strzelec Obry Chrust. Już w 10 min. gry goście zdobywają prowadzenie 5 min. później Maciejewski wyrównuje, a po chwili Fellmann zdobywa prowadzenie. Po przerwie gra staje się chaotyczna zamieniając się chwilami w bezsensowną kopaninę i polowanie na kości. W tej części gry Maciejewski zdobywa trzecią bramkę dla „Obry" oraz goście z karnego za rzekomą rękę Maya. Wynik ten utrzymał się już pomimo dwustronnych wysiłków do końca meczu. Widzów około 1600 osób. (BoS)

Kraków - Opole 5:4

W meczu o puchar Kałuży Kraków pokonał reprezentację opolskiego OZPN 5:4 (4:2) zdobywając bramki przez: Gracza 2, Kochuta, Ciszowskiego Rupe po 1 Dla pokonanych strzelcami byli: — Szmydt 2, oraz Fuchs i Trapisz po 1.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantaka 8/9
Konto P. K. O Poznań V-4410
Telefony: Red. nacz. 519-83. z-ca red nacz. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 503-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp i prenum. Poznań — 502-81 biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca R. S. W. „Prasa"
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu
K — 0821

12

przełożył Józef Brodzki

Na odwrotnej stronie biletu ołówkiem zostały skreślone następujące słowa:

Wielce Szanowny Panie!

Jeżeli będzie Pan miał trochę wolnego czasu, jutro pomiędzy godziną dwunastą a pierwszą w południe — będę bardzo rad spotkać się z Panem w sąsiedniej restauracji. Chcę porozmawiać z Nim w pewnej bardzo ważnej sprawie, która go niewątpliwie zainteresuje."

„A niech go diabli porwą! — pomyślał w duchu Magaraf. — Zapewne znów jakaś propozycja nowego kontraktu. Będzie mnie namawiał, żebym zmienił „Złotego Pawia", na „Srebrnego Lisa", albo jakiś inny kabaret. Chociaż właściwie mówiąc, nie rozumię, bo to lekarz."

— Dobrze — powiedział woźnemu — proszę powiedzieć, że będę jutro o dwunastej w restauracji.

Istotnie następnego dnia punktualnie o godzinie dwunastej w restauracji spotkali się: cieszący się ogromną popularnością artysta estradowy Tomasio Magaraf i nikomu nieznany lekarz z prowincji, Stiffen Popf.

— Drogi Panie Magaraf — zaczął niezbyt pewnie Popf, po zamienieniu uścisków dłoni i powitaniu. — Eeee, jakby to panu powiedzieć... — Chciałbym panu zaproponować pewien... eee... eksperyment, który na pierwszy rzut oka może się panu wydać dość nieprawdopodobny. Co by pan na to drogi panie powiedział, gdybym pomógł panu urosnąć?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

w którym jest mowa o tym, jak Tomasio Magaraf z początku obraził się, a doktorostwo Popf wrócili do Bakbuku

— Myślałem, że będę miał do czynienia z dżentelmenem — z oburzeniem odpowiedział Magaraf na słowa doktora Popfa i zlazł z krzesła. — Myślałem, że pan jest

przyzwoitym człowiekiem, a tymczasem naraża mnie pan na wysłuchiwanie pańskich niemądrych dowcipów na temat mojego kalectwa! Żegnam pana...

Ale doktor nie pozwolił mu odejść, niemal przemocą posadził z powrotem na krzesło karzełka, dygocącego z oburzenia. Po chwilj mówił dalej:

— Nonsens! Jestem bardzo daleki od tego, dalszy, aniżeli pan przypuszcza! Nie mam zamiaru żartować z pana. A w ogóle, któryż to normalny człowiek będzie się trząsł dwadzieścia cztery godziny w pociągu jedynie po to, aby pozwolić sobie na wątpliwej wartości dowcip wobec cudzego nieszczęścia. Niechże pan zrozumie — jestem lekarzem, a oprócz tego zajmuję się naukowymi badaniami. Studiuję zagadnienia wzrostu organizmów, a w szczególności zagadnienia przyśpieszenia działalności przysadki mózgowej. Pan oczywiście wie co to jest przysadka mózgowa? Tak zwana hypofiza?

— Hopofiza? Oczywiście wiem — odpowiedział Magaraf, nie mający zielonego pojęcia o co właściwie chodzi.

— Otóż to! — ucieszył się Popf. — Wobec tego wszystko będzie dla pana zrozumiałe. W rezultacie dość skomplikowanej i długotrwałej serii doświadczeń udało mi się wynaleźć pewien preparat, który nazwałem „Eliksirem Bereniki". Mojej żonie na imię Berenika — wyjaśnił z pewnym zmieszaniem. — Zastrzykując ten eliksir żyjącym stworzeniom, w szczególności ssakom, uwielokrotniam wydzielność przysadki i, jak pan to sam rozumie, organizm zaczyna rozwijać się w znacznie szybszym tempie, proces rozwojowy jest wzmożony, organizm rośnie aż w krótkim czasie osiąga rozmiary zupełnie dorosłego okazu.

— Sprawdziłem już działanie mojego preparatu na szczurach i morskich świnkach, królikach i szczeniakach. Wydaje mi się, że nadeszła pora wypróbowania go na ludzkiej istocie.

Nie mogę panu gwarantować całkowitego powodzenia, ale wszystko przemawia za tym, że i w tym wypadku rezultaty będą dodatnie.

(C. d n.)